Nr. 64 Racibórz, Czwartek dnia 1-go Czerwca 1911 r. ROK XXIII

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

»Nowiny Raciborskie« z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u pp. agentów 1.20 mk., z dostarczaniem w dom przez listowego 1.44 mk., z pismem dla robotników »Praca« 15 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń a 60 fen. od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 253.

Idźcie i nauczajcie wszystkie narody!

Tak powiedział Chrystus Pan, Zbawiciel świata, do swoich apostołów, wysyłając ich w świat, aby głosili słowo Boże. W myśl tego rozkazu postępuje także Najprzew. ksiądz biskup Kloske, rodowity Górnoślązak, pochodzący z Wielkich Naczysławic, w pow. kozielskim, który, chociaż Niemiec z pochodzenia, podczas wizyty kościelnej w Barcinie, w Wielk. Ks. Poznańskiem, w gorących słowach zachęcał dziatwę polską do uczenia się katechizmu, czytania i pisania po polsku, aby się mogła modlić na polskich książkach do nabożeństwa, bo to potrzebne do zbawienia.

Oto prawdziwy sługa Chrystusowy. Jakże on zawstydza tych wszystkich księży na Górnym Slązku, którzy nadużywają nawet kościół do celów germanizacyjnych.

Gospodarka niemiecka.

Dyrektora »Prenzlauer Genossenschaftsbanku« w Berlinie, pozasłużbowego kapitana Hildebranda, aresztowano pod zarzutem sprzeniewierzeń. Przed kilku dniami powiesił się kasyer Fleischhacker z tego samego banku, dopuściwszy się różnych nieregularności.

W Dortmundzie aresztowano b. prokurystę »Niederdeutsche Bank« Waltera Brennera, obwinionego o zatuszowanie bilansu.

Kierownik kasy pożyczkowej w Radevormwald, nazwiskiem Hahne, który przed trzema miesiącami uciekł do Ameryki, sprzeniewierzywszy 73 tys. mk. oddał się obecnie w ręce prokuratoryi w Dyseldorfie.

Malgorzata Michaelisówna, która okradła kasę biletową na dworcu zgorzelickim w Berlinie, otruła się w hotelu w Thale w górach Harceńskich.

Dyrektor konsumu kupieckiego w Wiedniu Sagmüller oraz trzech urzędników zakładu tego dopuścili się oszustw w kwocie kilkuset tysięcy koron. Pomiędzy innemi skradli kaucye urzędników. Wszystkich czterech aresztowano.

W Grodzisku aresztowano w poniedziałek policyanta miejskiego Beisego za sfałszowanie dokumentu i kilku innych przestępstw w urzędzie.

Mowa posła Korfantego,

(wygłoszona na posiedzeniu parlamentu niemieckiego podczas obrad nad ustawą zabezpieczeniową).

(P. B. P.)

Panowie! Stoimy u końca pracy przy tem wielkiem dziele, które długi czas zajmowało parlament niemiecki i zwróciło na siebie uwagę publiczną. Dla moich przyjaciół politycznych rozstrzygnięcie sprawy w tej ostatniej ważnej chwili jest bardzo trudne. Jak przy ukształtowaniu tej ustawy niejedne iluzye zniknęły i niejedne nadzieje pogrzebane zostały, i trzeba było doznać niejednego rozczarowania, tak i my z wielu innymi los ten dzieliliśmy.

Jeszcze w ostatnich dniach i godzinach staraliśmy się o wniesienie do ustawy przepisów, któreby nam umożliwiły jej poparcie, pozytywną współpracę i radość z dzieła całego. Niestety i te iluzye zniknęły i utrudniły tem więcej nasze stanowisko. Mianowicie próbowaliśmy w ostatniej godzinie umieszczenia innych przepisów co do ziemskich kas chorych, co do udzielenia małego wynagrodzenia rodzinom zmarłych wskutek okaleczenia robotników zagranicznych. Sądziliśmy, iż będzie to można zrobić w formie podwójnej ilości renty rocznej i mniemaliśmy, że żądanie to na ogół nie oznaczałoby większego wydatku nad około 250 000 marek, któreby przecież całego dzieła nie zbyt obciążyły. Lecz niestety, życzenia nasze nie znalazły uwzględnienia ze strony partyi większości. Tem trudniejszem jest naturalnie nasze stanowisko wobec całej ustawy i dla tego tem sumienniej musimy sobie przypomnieć wszelkie korzyści i szkody, które ta nowa ustawa przynosi robotnikom, a także i naszej ludności.

Nie wahamy się przyznać, iż nowa ustawa zawiera cały szereg przepisów, oznaczających niewątpliwie znaczny postęp i przynoszących robotnikowi pożytek i korzyści. Nie chcę tu wchodzić zanadto w szczegóły tych korzyści i szkód nowej ustawy, tem więcej, że poprzedni mówcy już to uczynili; chciałbym jednak pokrótce podnieść główne punkty, by nasze stanowisko ostateczne stało się więcej zrozumiałem.

Przyznajemy, iż ubezpieczenie wdów i sierót jako nowa gałąź ubezpieczenia także znaczny oznacza postęp, tem więcej, że odnosi się do bardzo wielkiej liczby osób, około 15 milionów, i przynosi warstwom robotniczym około 66 milionów marek korzyści rocznie.

Kolega Trimborn podniósł wczoraj, jako korzyść, iż co do ubezpieczenia robotników mogą poszczególne państwa zawierać pomiędzy sobą zobopólne umowy. Nie widzimy w tem żadnej korzyści, gdyż umowy te są warunkowane równą wartością świadczeń, o której nie ma mowy w obecnym stanie kwestyi ubezpieczenia robotników za granicą, mianowicie w Austryi i Rosyi.

Przyznajemy dalej, że stworzona jednolitość całej budowy ustawy oznacza istotny postęp całej sprawy ubezpieczeń, mianowicie co do kas chorych, z których usunięto po większej części panujące w nich dotychczas rozdwojenie. Dalszą korzyść uznajemy w tem, że przez to ujednolicenie osiągnięto równocześnie uproszczenie interesów organu ubezpieczenia, dotąd wielkim podlegającego trudnościom. Lecz z drugiej strony zwrócić musimy uwagę na to, iż z tem ujednoliceniem do organów administracyjnych wniesiono pewien biurokratyzm, którego sobie nie życzyliśmy, a który nas w tem większe wzbudza wątpliwości, że **do organów administracyjnych w Prusach nie mamy najmniejszego zaufania i go mieć nie możemy, ponieważ w tym względzie za gorzkie poczyniliśmy doświadczenia** i jeszcze dzisiaj tego doświadczamy.

Niewątpliwie jest to korzyścią, że w niektórych działach ubezpieczenia chorych cały czereg nowych urządzeń nastąpił, n. p. udzielenie t. zw. wielkich środków leczniczych, wsparcia w czasie połogu, przedłużenie ich na 6 do 8 tygodni, możliwość udzielenia wsparcia pieniężnego dla rodzin także wolnym od ubezpieczenia żonom robotników obowiązanych do ubezpieczenia. Lecz co ta ustawa daje, jest tylko najwyżej próbą. Swiadczenia na ogół są jeszcze zbyt małe. Mamy wrażenie, jakoby tu chodziło o nowe próby na tem polu polityki społecznej.

Jedną korzyść — i to przyznaję i podkreślam, znajdujemy w uchwale komisyi i Izby w drugiem czytaniu, która prawdopodobnie i w trzeciem czytaniu zo-

Księżniczka.

Powieść uwieńczona nagrodą konkursową.
Napisała Zofia Urbanowska.
(W streszczeniu).

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli Helenka wczoraj, przestąpiwszy progi swego nowego mieszkania była skromnością jego zdziwiona, to niewątpliwie więcej dziś była zdziwioną pani Radliczowa na widok zmian, jakie w nim znalazła. Bystre jej oczy chodziły kolejno od wykwintnej pościeli do otwartych kufrów, z których wyglądające przedmioty poprzewracane były w najwyższym nieładzie; od kufrów do torebki podróżnej ze złoconej skórki, przewieszonej przez poręcz krzesła; od torebki do cienkiego ręcznika, ozdobionego dużym monogramem z koroną; od ręcznika do srebrnego kubka z cyframi, stojącego obok miednicy; od kubka do leżącego na stole angielskiego puzderka, wybitego zewnątrz skórą, a wewnątrz wysłanego czerwonym aksamitem — na jego tle ładnie odbijały szyldkretowe grzebienie i kryształowe flakony, z których wydobywały się jakieś delikatne zapachy. Ukończywszy podróż naokoło pokoju, oczy pani Radliczowej ze szczególną uwagą zatrzymały się na właścicielce tych wszystkich przedmiotów, i począwszy od kaftanika ozdobionego różowemi kokardami, przesunęły się aż do jej stóp, obutych w niebieskie aksamitne pantofelki, haftowane srebrem.

Helenka niemiłego doznała uczucia wobec tych szczegółowych oględzin przedmiotów do siebie należących i swojej osoby. Czuła, że ją badają, krytykują, że ją sądzą — choć nie pojmowała, co w niej być mogło wykraczającego przeciw panującym w tym domu przepisom.

— Patrząc na panią, niktby nie uwierzył, żeś tu przybyła zarabiać na chleb powszedni; — przemówiła nareszcie pani Radliczowa — wyglądasz jak księżniczka, która przypadkiem tylko zabłądziła do ubogiego mieszczańskiego domu.

Słowa te, a więcej jeszcze ich ton, dotknęły Helenkę.

— Nie mam zamiaru grać tu żadnej roli — odrzekła, podnosząc dumnie głowę — co zaś do mej powierzchowności, to nie moja w tem wina, jeżeli nie mam szczęścia podobać się pani.

— Nie chciałam pani obrazić — powiedziała pani Radliczowa łagodniej — powierzchowności pani nic nie zarzucam, wyjąwszy tego, że jest nazbyt pańską. Znać to, żeś pani przywykła rozkazywać, i budzi się we mnie wątpliwość, czy potrafisz żyć w zależności i ulegać woli innych. Pozwól mi pani dokończyć — mówiła, spostrzegając, że Helenka chce coś odpowiedzieć. — Jeżeli panią nazwałam księżniczką, to głównie z powodu tych wszystkich kosztownych a niepożytecznych drobnostek i fatałaszków, jakich tu pełno widzę. Dziwią panią moje słowa? Jużto pani pewnie spostrzegłaś, że dyplomatką nie jestem i mówię poprostu co myślę, bez obwijania w bawełnę. Powiem więc jeszcze, że te wielkie kufry wprawiają mnie w zdumienie. Poco pani przywiozłaś z sobą takie mnóstwo rzeczy? My tu żyjemy skromnie, bywamy bardzo mało i tylko u ludzi jak my, pracujących; balów też nie wydajemy. Strojów pani nikt nie zobaczy. Będziesz pani miała z niemi tylko kłopot, bo to trzeba raz po raz powietrzać i trzepać, żeby się nie zleżało. I samej się tem trzeba zająć, bo służące nic dobrze nie zrobią, jeżeli się ich nie pilnuje.

— Na żadne zabawy u państwa nie liczyłam — rzekła Helenka, która się znowu poczuła dotkniętą — tylko na pracę, dla której wyłącznie tu przyjechałam. W kufrach moich niema ani jednej sukni balowej, jest tylko parę wizytowych, codziennych i bielizna. Wszystkiego razem niewiele.

— Możnaby w nie zmieścić dwie wyprawy, i jeszczeby coś miejsca zostało — powtórzyła pani Radliczowa obstając przy swojem. — Pani niezawodnie innego jesteś zdania, i nie dziwię się temu. Wzrosłaś w atmosferze zbytku i nie masz pojęcia o przestawaniu na małem, — a jednakże ono czyni ludzi szczęśliwszymi, bo im daje większą swobodę. Człowiek nie mogący się obejść bez wielu rzeczy, staje się rzeczywiście ich niewolnikiem. Im więcej potrzeb, tem większa niewola.

Logika tych słów o mało nie rozśmieszyła Helenki. Ale bo też to była logika dziwna! Wszystko co służy do wygody, czyni przecież życie łatwiejszym i przyjemniejszem — tak przynajmniej ona sama i wszyscy w domu zapatrywali się na tę sprawę. Patrzeć na nią z punktu widzenia pani Radliczowej, nikomu nie przyszło do głowy.

— Czy pani wiesz o tem, że te wszystkie przedmioty, jakie tu widzę porozkładane, przedstawiają niemałą wartość pieniężną, i że za sumę, jaką niegdyś kosztowały, mogłaby żyć pół roku rodzina z kilku osób złożona?

— Czy być może? — wyszeptała — nie przyszło mi to nigdy na myśl.

— Pewnie pani także nigdy nie pytałaś się, ile co kosztuje. Nieprawdaż?

— Istotnie, mało mnie to obchodziło.

— Żałuję pani bardzo.

Nastąpiła chwila milczenia.

— Mąż mój opowiadał mi wiele o domu rodziców pani i o powodach, jakie cię skłoniły do szukania pra-

stanie przyjętą, t. j. zaprowadzenie tajnych wyborów starszych knapszaftowych.

Właśnie my Polacy umiemy tę uchwałę komisyi bardzo wysoko ocenić ze względu na panujące u nas stosunki, gdzie przy wyborach starszych knapszaftowych mianowicie na G. Slązku, gdzie wybory te dotąd były jawne, uprawiano największy teror, wskutek którego dziś taki panuje stan rzeczy, że zastępcami ubezpieczonych robotników wyłącznie są urzędnicy.

Z małymi wyjątkami nie mamy w obwodzie górnośląskiego Tow. knapszaftowego żadnych górników jako starszych knapszaftowych. Przez uchwałę komisyi i drugiego czytania w pełnej izbie nastąpi w tym względzie zmiana, i w tem trzeba stwierdzić istotny postęp, który też jako taki witamy.

Nie osiągnięto tu wprawdzie wszystkiego, co zamierzano, ale mały postęp trzeba także stwierdzić w tem, że starszym knapszaftowym udzielono biernego prawa wyborczego. Ubolewać trzeba, iż je dano tylko tym, którzy jeszcze znajdują się w pewnym stosunku roboczym. Trzeba było sobie życzyć w interesie górników, członków kas chorych, niezależnej administracyi kas knapszaftowych, w interesie osiągnięcia istotnej równości w kasie knapszaftowej, by i ci inwalidzi knapszaftowi, którzy nie znajdują się w stosunku roboczym, otrzymali bierne prawo wyborcze, by znowu zapanował stan, który już dawniej istniał w Prusiech i dopiero przed kilku laty został zniesiony.

Również uznać trzeba, że liczba ubezpieczonych od nieszczęśliwych wypadków znacznie została powiększoną, zdaje mi się o 80 tysięcy. Jest tu zawarty postęp, chociaż mały, w tem, że rada związkowa może pewne choroby zawodowe uznać jako okaleczenia. Ubolewać tylko trzeba, że nie uchwalono, by pewne choroby zawodowe stale i zawsze uważało się za okaleczenia.

Tego życzyćby należało mianowicie w interesie robotników hut cynkowych i ołowianych, których nędzne stosunki zdrowotne nieraz były omawiane tu i w pruskiej izbie posłów.

Byłoby to tem potrzebniejsze, że stosunki kas pensyjnych właśnie hut cynku i ołowiu zupełnie są podobne, że robotnicy w tych hutach zazwyczaj bardzo rychło stają się inwalidami, w wieku, w którym inni ludzie jeszcze zupełnie zdolni są do pracy, i właśnie u tych ludzi trzeba było choroby zawodowe uznać jako okaleczenie i przyznać im renty od okaleczenia.

Dalej uznajemy postęp w podwyższeniu świadczeń spółek zawodowych i w tem, że te spółki mogą fakultatywnie udzielić świadczeń: opieki domowej, pielęgnowania sióstr chorych, i t. d.

Również witamy jako postęp to, że robotnicy mają też głos przy ustanawianiu wynagrodzenia za poniesione okaleczenia; dalej, że inwalidom, mającym jeszcze dzieci niżej lat 15, mają być udzielone renty dziecięce, wynoszące $^1/_{10}$ do $1^1/_2$ renty. Są to właśnie inwalidzi, którzy nimi zostali bardzo rychło, którzy z tego powodu mniej wzbudzają współczucia u innych. Mojem zdaniem właśnie tym inwalidom trzeba było dać wyższe renty, chociażby kosztem wsparć wdowich i sierocych.

Uznajemy także, że w organach wyrokujących ubezpieczeń robotnikom pozostawiono pewne prawa w ferowaniu wyroków, mianowicie co do świadczeń kas chorych spółek zawodowych. Przyczyni się to do szybszego załatwienia tych spraw i do rychlejszego otrzymania rent.

Zdjęcie ciężaru urzędowi zabezpieczeń Rzeszy za cenę ograniczenia rekursu nie możemy nazwać postępem, chociaż przyznać trzeba, że wskutek obciążenia tego urzędu pracami interesowani nieraz całe miesiące czekać musieli na spełnienie swych pretensyi.

I w tem widzimy postęp, że — jak tu obliczono — świadczenia kas mają w przyszłości wynosić 1 miliard marek więcej, aniżeli obecnie. Obliczenie, że przyjęcie żądań socyalistów oznaczałoby większy wydatek 2 miliardów, uważać trzeba za wątpliwe i panowie socyaliści sami musieliby to uważać za niemożliwe.

Nie podzielam też zachwytu, który kolega dr. Mugdan objawił dla dokładki Rzeszy; sądzę bowiem, że właśnie żądanie tego dodatku do rent jest największą przeszkodą dla rozwoju naszego ubezpieczenia robotników. Gdyby ciężary nałożono interesowanym, ubezpieczenie to postępowałoby szybciej, energiczniej; przeszkodą jest właśnie p. sekretarz skarbu, który przy każdem żądaniu rzuca panom pod nogi swoje »niemożliwe do przyjęcia«. W interesie rozwoju ubezpieczenia robotników byłoby pożądanem, by dokładka Rzeszy od początku nie była włączona do ustawy, tylko by ciężary podzielone zostały na partye interesowane.

Starałem się wybrać wszystkie rodzynki z tego ciasta i położyć je w rzędzie; te są naszem zdaniem korzyści, które można z tej ordynacyi wydobyć. To są aktywa.

A teraz pasywa! Właśnie te braki utrudniają nam ogromnie zajęcie stanowiska, jakiebyśmy zająć chcieli. Powiedziałem już, że niejedna iluzya zniknęła, że niejednego rozczarowania doznaliśmy. I jeżeli poszczególne braki tej ordynacyi przed okiem przesuniemy, chcąc porównać korzyści ze szkodami, zdaje nam się, iż w każdym razie w tym rachunku przeważać będą dla naszej ludności szkody — a mówię tu imieniem tak pracobiorców jak i pracodawców naszych — a te szkody będą rozstrzygające dla stanowiska naszego.

Nasamprzód co do sprawy kas chorych zgadzamy się zupełnie na wywody dr. Mugdana, twierdzącego, że w celu złamania wpływu socyalnej demokracyi w tych kasach i mianowicie zapobieżenia nadużyciom tych kas, wystarczyłoby zupełnie, gdyby jedynie ordynacya służbowa, ustanowiona z pośród pracodawców i pracobiorców, była decydującą dla stosunków ustanawiania i opłacania urzędników kasowych. Naszem zdaniem bynajmniej nie było potrzebnem, zabierać robotnikom — a to się przecież stało, nikt temu nie zaprzeczy, a i p. sekretarz stanu inaczej nas nie przekonał — znaczną część zarządu kas chorych, i pozostawić im stare ciężary — dwie trzecie — a tylko połowę praw. Ta uchwała utrudnia nam nasze stanowisko znacznie.

A teraz najgorszy dla nas punkt ustawy: sprawa ziemskich kas chorych. W drugiem czytaniu już wskazaliśmy na skutki tych uchwał komisyi, tak co do praw robotników jak i ze względów narodowych i wyznaniowych. Nie chcę tego powtarzać; wskazuję tylko na to, że tu panowie z centrum z miłości ku konserwatystom zrobili ustępstwa, których zrobić nie byli powinni już ze względu na stanowisko wyznaniowe partyi centrowej. Twierdzi ona wprawdzie, że nią nie jest i też tu w parlamencie nią nie jest; lecz ta partya zawsze głosiła jako swe zadanie: zastępstwo interesów ludności katolickiej, zarówno, do jakiej ona zalicza się narodowości. Przez zajęcie stanowiska, jakie zajęli panowie centrowcy w sprawie ziemskich kas chorych, poświęcali oni katolickie interesy naszej ludności.

Wiem, że tą uchwałą bronili interesów katolików na zachodzie i w Bawaryi; interes naszej katolickiej ludności jednakże został bardzo poszkodowany. Gdyby się było uchwaliło, aby zamiast zastępców powiatu gminy lub ich zastępcy mogli wybierać przynajmniej zarządy i wydziały ziemskich kas chorych, byłoby szkodą, której się obawiamy i która nam zagraża, znacznie mniejszą. Gdyby nam się to było przyznało, ułatwiłoby się nam znacznie stanowisko do całej ustawy.

Drugim punktem jest sprawa lekarzy. Tę sprawę wprawdzie usunięto z ustawy, nie mogąc znaleść klucza na rozwiązanie zagadki. Pomimo to jest system lekarzy kasowych, mianowicie w wielkich kasach fabrycznych i knapszaftowych taką niesprawiedliwością dla robotników jako takich, że i w przyszłości będziemy usiłowali zaprowadzić wolny wybór lekarzy przynajmniej na tem polu ubezpieczenia chorych. Od tego żądania odstąpić nie możemy; jest ono jednem z głównych żądań naszych przy całej ordynacyi ubezpieczeniowej.

Dalszym brakiem jest to, że inwalidzi knapszaftowi, nie mający stosunku roboczego, nie mogą być wybierani, czyli, że nie można było osięgnąć przywrócenia dawniejszego stanu, istniejącego w Prusach przed ostatnią nowelą górniczą.

Dalszym szkopułem, zawinionym przez komisyę, jest uregulowanie sprawy obcokrajowców. Jest to krzyczącą niesprawiedliwością, że, jeżeli robotnik zagraniczny — a tych w Niemczech liczy się na 600000 — tu w tym kraju, potrzebującym ciągłego importu sił ludzkich, kraju, którego rolnictwo i przemysł bez zagranicznego robotnika wogóle istnieć nie może, wskutek nieszczęśliwego wypadku śmiertelnie zaniemoże, rodzina jego niczego nie ma otrzymać. Byłoby ludzką rozsądną rzeczą, gdyby się rodzinom dało podwójną rentę roczną jako jednorazowe odszkodowanie. Jeżeli się obliczy liczbę śmiertelnych wypadków na jeden od tysiąca, to licząc do końca, wyliczyłoby się rocznie obciążenie w sumie 250 do 300 tys. marek. Wobec ogromnych sum, które pochłania ordynacya ubezpieczeń, jest to nadzwyczaj mała liczba i sądzę, iżby nie uwłaczało dobremu imieniu parlamentu i narodu niemieckiego, gdyby się tę drobną sumę wciągnęło do ustawy.

Nie wspomniałem tu o przyjęciu naszego wniosku ze zmianą p. Gotheina, by przepisy ochronne w przedsiębiorstwach przemysłowych ogłaszane były robotnikom polskim w języku ojczystym. Wniosek ten nie miał motywów politycznych; chcieliśmy tylko zniżyć liczbę nieszczęśliwych wypadków, mianowicie w kopalniach. Lecz pozostała tu próżnia w ustawie; przepisowi temu nie podlegają rozporządzenia policyjne, które wydają władze górnicze, a życzyćby należało, by to wydawanie przepisów policyjnych oddano w ręce spółek zawodowych.

Co w ustawie uczyniono w celu ochrony macierzyństwa i niemowląt, bynajmniej nie odpowiada ważności sprawy. Również ubolewać musimy nad tem, że renty wdowie i sieroce tak nizko zostały ustanowione.

Co do całego projektu ustawy, podkreślam raz jeszcze, że zanadto trąci biurokratyzmem, do którego w Prusach nie mamy żadnego zaufania i który też ustawie na dobre nie wyjdzie.

Porównując wymienione korzyści ze szkodami, zawartemi w ustawie, mianowicie co do krajowych kas chorych, przekonaliśmy się, iż szkody przeważają i zamyślaliśmy głosować przeciw całej ustawie, spodziewając się, że przyszły parlament, inaczej złożony, najpierw by się tą sprawą zajął i w lepszy sposób ją za-

---

cy, — mówiła dalej pani Radliczowa, siadając na krześle, co pozwalało wnosić, że nie zaraz myśli odejść. — Powiada on, że w pani są bogate materyały, które praca samodzielna na jaw wydobędzie i rozwinie. I ja tak myślę, ale obawiam się, że pani będziesz musiała dużo przecierpieć, zanim dostroisz się do naszych warunków życia i naszego porządku domowego. Przyzwyczajenie bowiem drugą jest naturą.

— Wiem o tem — rzekła posępnie Helenka — nie cokolwiekbądź miałoby mnie to kosztować, nie cofnę się.

— Roztropniej byłoby nie ręczyć za siebie, a wytrwałości w postanowieniu dowieść czynem. Ale już chwilę z sobą rozmawiamy, a nie powiedziałam pani jeszcze po co tu przyszłam. Wyglądałaś pani wczoraj wieczorem tak blado, że gdy dziś rano nie zjawiłaś się przy śniadaniu, przypuszczaliśmy wszyscy, że jesteś niezdrową. Nic łatwiejszego jak przeziębić się w drodze, zwłaszcza, gdy się podróż odbywa w styczniu. Przyszłam więc sama zobaczyć, jak się pani masz i powiedzieć pani dzień dobry.

Były to pierwsze cieplejsze słowa, jakie Helenka usłyszała z ust pani Radliczowej, to też uczuła żywą za nie wdzięczność.

— Dziękuję pani bardzo, — odpowiedziała — jestem zdrowa, tylko długo wczoraj zasnąć nie mogłam, i dlatego obudziłam się tak późno.

— Pewnie pani było niewygodnie spać? Przyznaj się pani.

Komu innemu na podobne zapytanie, Helenka zaprzeczyłaby w najgrzeczniejszy sposób — ale wobec osoby, »nie lubiącej obwijać w bawełnę« i gardzącej wszelką dyplomacyą, prawdomówność zdawała się być najwłaściwszą.

— Jeżeli mam być szczerą, to tak — odpowiedziała — było mi cokolwiek za twardo, ale powoli przyzwyczaję się pewnie do tego.

— Moje córki sypiają tak zawsze i mówią, że im jest doskonale. A gdy raz w gościnie posłano im na puchowej pościeli, nie mogły, tak jak pani wczoraj, długo zasnąć, i nazajutrz skarżyły się na ból głowy. Do wszystkiego przyzwyczaić się można. Starałam się moje dziewczęta hartować, przyzwyczajałam do trudów i niewygód, i dzięki tej metodzie wychowania wyrosły na kobiety zdrowe, silne, nie chorujące prawie nigdy. I jestto rzecz bardzo naturalna: ciało rozpieszczone zbyt miękkiem wychowaniem, nie posiada w sobie żadnej siły odpornej, wrażliwsze jest na szkodliwe wpływy zewnętrzne, i przystępniejsze dla chorób. Pani jesteś bardzo wątłą i delikatną, ale gdy pożyjesz z nami czas jakiś, nabierzesz niezawodnie lepszej cery.

Podczas gdy pani Radliczowa mówiła, oczy jej nie spoczywały ani na chwilę. Biegały po różnych przedmiotach, i coraz to odkryły coś nowego, czego nie dostrzegły przy pierwszej podróży naokoło pokoju. Kołdra kraciasta rzucona niedbale na krzesło wraz z poduszką, raziła jej zmysł porządku. Wstała i złożyła ją starannie; to samo zrobiła z grubym, płóciennym ręcznikiem, którego Helenka nie użyła, a który spadłszy z kołka, leżał sobie spokojnie na podłodze. Widząc ją podnoszącą go z ziemi, składającą ze szczególną uwagą na równość brzegów, i wygładzającą rękami złożenie, Helenka czuła zakłopotanie i ogarniający ją strach przed tym porządkiem panującym widocznie w tym domu wszechwładnie i usiłującym wszystko i wszystkich podciągnąć pod swoje prawa.

Na fajansowej miseczce obok miednicy leżało wonne migdałowe mydełko. Bystry wzrok pani Radliczowej musiał z kolei spocząć i na niem.

— Widzę, że pani nie lubisz mydła prostego — zauważyła spokojnie. — Mojem zdaniem, czyści ono skórę lepiej od wszystkich innych, a jest bezwarunkowo zdrowsze, bo nie zawiera przeróżnych kosmetycznych, a zdradliwych często mieszanin. Ma też i tę wielką nad niemi wyższość, że jest tańsze od dziewięćdziesiąt procentów; lecz skoro nie chcesz go używać, może pozwolisz, żebym je zabrała. Gdzie ono jest?

Helenka zmieszała się. Czuła teraz, że to co z mydłem zrobiła, wyda się nagannem pani Radliczowej, ale, niestety, nie można już było tego odrobić.

— Wyrzuciłam je za okno, — odpowiedziała — nie mogłam znieść jego przykrej woni.

— Jak pani mogłaś to zrobić! — zawołała z oburzeniem — czy pani wiesz, że to kosztuje pieniądze?

— Zdawało mi się, — szepnęła Helenka, zmieszana jeszcze bardziej — że kawałek prostego mydła nie może kosztować więcej nad parę groszy...

— Więc grosze mają u pani tak małą wartość, że można je wyrzucać za okno? Z groszy składają się złotówki, moja pani! Czy pani o tem nikt nie powiedział?

— Uczyniłam to pod wpływem chwilowego wrażenia, — tłómaczyła się — nad skutkami mego czynu nie zastanawiałam się bynajmniej. Nie przypuszczałam też ani na chwilę, że kto zwróci uwagę na taki drobiazg...

— Niema rzeczy tak drobnych, nad któremi nie byłoby warto się zastanowić — naucz się pani tej prawdy. Marnowanie lekkomyślne tego, co może się zdać na jakikolwiekbądź użytek, jest grzechem. Czy przedmiot ma większą czy mniejszą wartość, czy kosztuje dukata czy grosz, to wszystko jedno; tak czy owak, jest on owocem pracy ludzkiej, ludzkiego potu i wysiłku. Poniewierać więc nim, choćby to był tylko kawałek prostego mydła, jestto poniewierać życiem ludzkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

łatwił. Ponieważ zaś za szkody, które ustawa zawiera dla naszej ludności, tak pracodawców jak i robotników i lekarzy, nie chcemy pozbawić ludności naszej wymienionych korzyści, więc ostatecznie wstrzymamy się od głosowania.

Niemiecki dzień w Poznaniu.

W ubiegłą niedzielę urządzili hakatyści w Poznaniu niemiecki dzień, który atoli wypadł dość marnie. Mimo zachęty hakatystycznego »Posener Tageblattu« nawet Niemcy nie dekorowali swoich domów. Wszyscy mówcy naturalnie wygadywali na rząd i jeździli na nim, jak na ślepej kobyle.

Najwięcej piorunował, jak czytamy w »Gońcu Wielkop.«, ojczulek hakaty von Tiedemann z Jeziorek, który na polityce antypolskiej zrobił miliony!

Temu jegomości chodzi o pogadanie nieco ze rządem, któremu się nie uda na dłuższy czas zamykać drzwi przed »ostmarkenferajnem«!... Stoimy w opozycyi do rządu — tak prawił — za co nie hakata jest odpowiedzialną! Hakata nie żąda rzeczy niemożliwych, a jej program zaimponował swego czasu Bülowowi. W ostatnich czasach 90 tysięcy morgów przeszło w ręce polskie i hakata musiałaby mieć rybią krew, gdyby na to miała milczeć — i dla tego poleciła tę sprawę poruszyć w »Ostmark«, a tu naraz minister rolnictwa śmie protestować i krytykować tę robotę, do czego rzekomo nie był uprawnionym. (?!!)

Zkąd przychodzi minister do tego, aby nam dawać upomnienia! (!!) Tego sobie nie pozwolimy! Wśród hakaty jest tylko 20 procent urzędników, a ci pozostaną przy nas! (W opozycyi do rządu! Red.)

Dalej p. v. Tiedemann uderzał w ministra rolnictwa p. Schorlemera i dowodził, że hakata nie pozwoli na likwidacyę w połowie »brylantowego« interesu! — Pójdziemy naprzód ze zdwojoną siłą, a jeżeli rząd powiada, że nie ma pieniędzy, to te się znaleźć muszą. Kolonizacya jest lepszym interesem, aniżeli koleje żelazne! Kto się lęka trudności, niech pakuje swoje manatki. (!!) Gdyby ks. Buelow był u steru, już byłby dawno wywłaszczał, jak to sam miał oświadczyć niedawno w Rzymie mówcy.

Przemawiali następnie generał-major Jagwitz, dowodząc, że rząd się ogląda na centrum, oraz radzca sprawiedliwości p. Wagner z Berlina, który powiedział, że przecież wydatki na fortece i okręty także nie przynoszą procentów, a rząd je uważa za konieczne dla obrony ojczyzny — czemuż więc nie chce bronić niemczyzny przez wywłaszczanie!

Jenerał v. Schmidt z Hanoweru pomawiał ministra Schorlemera o złą wolę. On to nie chce wywłaszczać, a nie całe ministerstwo! Jeżeli minister nam zarzuca oszczerstwo, to oświadczamy, że nas wcale obrazić nie może!!

Po kilku innych zabrał głos także znany pastor Rosenberg. Gdyby obecny minister począł wywłaszczać, to byłoby to wielką klęską dla nas, bo ten minister nie jest wcale w stanie przeprowadzić wywłaszczania. Płaciłby on ceny, jakich żaden człowiek dotąd nie płacił. Wola ludu (zapewne hakaty) zwyciężyły i my już znajdziemy człowieka z sztywnemi krzyżami i silną wolą, a wtedy będziemy mieli wywłaszczanie!

Po wygadaniu się do woli, przyjęto skrajną antyrządową rezolucyę, o której wyżej wspominamy i wysłano telegram do kanclerza, na który tenże nadesłał odpowiedź następującą:

»Ostmarkenferajnowi« dziękuję uprzejmie za przyjacielskie pozdrowienie od dnia niemieckiego w Poznaniu. Cieszę się, że wschodniokresowcy nie pozwolą się zwieść pochwyconemi z powietrza pogłoskami o rzekomej zmianie ostmarkowej polityki rządu i że gotowi są w jedności, ręka w rękę wraz z rządem iść po starej drodze. Nunquam retrorsum.

Kanclerz Rzeszy
von Bethmann Hollweg.«

Z powyższego telegramu przekonujemy się, o czem zawsze byliśmy przekonani, że o jakiejbądź zmianie antypolskiego kursu nie ma i nie będzie nigdy mowy. System pruski od wieków był, jest i będzie jeden i ten sam. Rozchodzi się może jedynie o środki, a nigdy o cel, którym jest zniemczenie dzielnic polskich! Pod tym względem dziś już nikt z Polaków się nie łudzi i ztąd odpowiedź kanclerza dla nas żadną niespodzianką nie jest.

Naturalnie i do cesarza wysłano wiernopoddańczy telegram, na który nadeszła łaskawa odpowiedź.

Nic nowego pod słońcem.

Co tam słychać w świecie.

Obłęd hakatystyczny.

W »Berliner Tageblatt« niejakiś hrabia Brünnek domaga się stanowczo nowej ustawy, zabraniającej Polakom nabywania ziemi. Skoro tylko, nawet w kołach rządowych, skonstatowano narodowe niebezpieczeństwo — powiada — rozprzestrzenianiu się i zakupywaniu ziemi przez Polaków, wrogów naszej ojczyzny, ustawa taka leżałaby w narodowym interesie.

Prusy nie mogą przecież w żadnym razie zgodzić się na prawodawstwo równouprawniające wszystkich ludzi całego świata bez względu na to, czy są przyjaciółmi, czy wrogami Niemiec, czy mają inne przekonania religijne i dążności antynarodowe. Prusy-Niemcy mają przeciwnie obowiązek, tak samo jak to uczyniły inne kraje (zakaz emigracyi Chińczyków do Stanów Zjednoczonych), stawiać pewne warunki pobytu obcych w własnym kraju. Każdy lud odznacza się pewnemi wybitnemi zaletami ducha i charakteru, których nie można osłabiać przez domieszkę i równouprawnienie obcych. Któż może nazwać ostatnią ustawę o wywłaszczaniu wobec niebezpiecznych państwu polskich właścicieli ziemskich nadwyrężeniem prawa własności, albo zakaz kupowania ograniczeniem wolności? Takich fałszywych teoryi raz pozbyć się musimy. Anglia zabroniła przecież obywatelom innego wyznania wstępu do parlamentu i prawa wyborczego z powodów patryotycznych. Czy więc Prusy nie mają mieć prawa zakazywania nabywania ziemi w granicach państwa swego przez naród im wrogi? Wywłaszczanie i zakaz kupowania ziemi mogą jedynie zrobić z Poznańskiego niemiecką ziemię. Zastosowanie ich mogłoby przyczynić się do wzmocnienia niemczyzny w zagrożonych dzielnicach.«

Wszelkie uwagi byłyby zupełnie zbyteczne.

Hakata w kłopotach.

Liberałowie berlińscy zwołali na wtorek wielkie zgromadzenie, na którem zamierzali pozyskać Berlińczyków dla idei wywłaszczania. — Tymczasem dyskusya, w której brał także udział poseł Stresemann, wzięła obrot niespodziewany. Otóż jakiś pisarz Dombrowski, który z naciskiem podnosił swoje usposobienie narodowo-niemieckie, oświadczył się jako rodowity »wschodnio-kresowiec« przeciwko zastosowaniu wywłaszczania. Podkreślał dalej, że tysiące Niemców na kresach wschodnich są tego samego zdania co on. Pojmują oni najzupełniej wstrzemięźliwość rządu i godzą się na nią. Nie należy uważać wywłaszczania za rozwiązanie sprawy polskiej. Mówca zakończył wywody swoje twierdzeniem, że na »kresach wschodnich« ludność odwraca się coraz więcej od »Ostmarkenvereinu«.

Dalsze prześladowania katolików.

Z Portugalii donoszą gazety, że rząd republikański zabiera się do nowego prześladowania katolików pod zarzutem ich dążności monarchicznych. Rząd republikański nakazał w całym szeregu miast aresztować księży i osoby z inteligencyi katolickiej. Biskupów zaś oskarża rząd, że nakazali, aby wszyscy księża 27 maja zamknęli kościoły i opuścili probostwa. Gdyby to nastąpiło, chłopi podnieśliby zaraz bunt przeciwko rządowi i chwyciliby za broń, którą przez granicę masami przemycają. W Portugalii jest 150 kościołów i przeszło 4000 proboszszów i wikarych. Sprawa by więc przybrała poważny obrót. Rząd prawdopodobnie bojąc się opozycyi, pragnie uczynić ją nieszkodliwą przez to, że chce jej nadać piętno agitacyi klerykalnej.

Zamach na prezydenta meksykańskiego.

Z Nowego Jorku donoszą: Według doniesień z Meksyka opuścił eksprezydent Diaz stolicę z wielką liczbą przyjaciół, by, jak sądzą, resztę żywota spędzić w Hiszpanii w zupełnem zaciszu. Liczny oddział powstańców napadł wszakże jego pociąg i wywiązała się zażarta bitwa. Po bitwie pierzchli powstańcy w liczbie 700, pozostawiwszy na placu 30 poległych, sztandary i kasę, w której było 1000 pezów. Wojsko rządowe, które odprowadzało Diaza, liczyło 300 chłopa i w walce miało 3 rannych. Diaz i syn jego, pułkownik Porfiryusz Diaz, brali udział w walce. Pani Diaz przyglądała się bitwie z pociągu.

Z blizka i z daleka.

— **Racibórz.** Wczoraj przeciągały ciężkie chmury po nad Raciborzem i okolicą. Na szczęście obyło się tylko na małym deszczu.

— **Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie.** »Anzeiger« tutejszy donosi, iż w Krakowie odbyło się zebranie, na którem uchwalono założyć akademię dla górników. Zdaniem »Anzeigera« głównym celem tego nowego stowarzyszenia jest, ażeby niemieckich urzędników w Galicyi usunąć z głównych urzędów. Chociażby i tak było, jak »Anzeiger« pisze, to nie byłoby nic więcej, jak odpłatą za to, co Polacy w kulturnych Prusach znosić muszą. W tem państwie »bojaźni Bożej« bowiem prawy Polak nawet stróżem nocnym zostać nie może, jeżeli się poczuwa do swej narodowości.

— **Wycofane z obiegu stare 50-fenygówki** znajdują się dziś jeszcze w użyciu w niemałej ilości. Należy więc bacznie zwracać uwagę na to, by nieważnych tych monet nie odbierać. Kasy państwowe otrzymały polecenie, by podobne 50-fenygówki, o ile ktoś chce nimi płacić, natychmiast naznaczono nacięciem, sięgającem mniej więcej do środka.

— **»Nowiny Raciborskie«** zapisać sobie można na miesiąc czerwiec. Abonament wynosi 40 fen. z przynoszeniem w dom 48 fen.

—(A) **Zródła nędzy są różnorakie.** Lecz pijaństwo uchodzi za główne źródło zubożenia społeczeństwa całego. Niestety to subożenie idzie zazwyczaj w parze z ciemnotą i zdziczeniem odnośnych osób. O ile w danem państwie wydaje społeczeństwo na trunki alkoholowe, o tyle państwo, miasta, zarządy kas chorych, domy ubogich znowu wydawać muszą na utrzymanie ofiar trunku. A nawet, jak już kilkakrotnie wykazano, wydatki te przewyższają wszelkie dochody z cła, podatku od napojów alkoholowych, jakie państwo pobiera.

W tej sprawie pisze znany Dr. Münsterberg, co niedawno zmarły radzca ubogich i radzca miasta Berlina, następujące słowa: »Im mniej się zaradza rozszerzaniu wyszynków, im więcej ludzie na trunki alkoholowe w danej miejscowości wydawają pieniedzy, o tyle większe są znowu wydatki owej miejscowości na zaopiekowanie się pijakami i utrzymanie ich rodzin. Skontowano, że większa połowa ojców, która dla siebie i swych rodzin korzystać muszą z miłosierdzia publicznego, oddana jest nałogowi pijaństwu«. — »W samym Berlinie trzeba się starać o 3000 żon z rodzinami, które są opuszczone przez swych mężów. A głównym tego powodem jest pijaństwo i życie ladacze ojców tych rodzin«. Istny circulus vitiosus!

—* **Raszczyce,** pow. raciborski. W drugie święto Zielonych Świątek odbędzie się o godz. 3½ po południu uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół. Wiel. ks. Proboszcz stara się usilnie o to, aby budowa nowego kościoła już w końcu października była ukończoną, za co chyba wszyscy parafianie będą mu bardzo wdzięczni.

—* **Ze Strzeleckiego.** W nocy z piątku na sobotę włamali się rabusie do kontoru szymyszowskiej spółki akcyjnej. Obłowili się nieźle, ponieważ nieostrożny właściciel pozostawił pieniądze w kasie.

—* **Z Pszczyńskiego.** Gmina Ornontowice odłączoną została od 1 b. m. od parafii wielkodubeńskiej i otrzymała własnego kuratusa.

Z innych dzielnic.

— **Poznań.** Na posiedzeniu Zjednoczenia polskiego przyjęto ogromną większością głosów wniosek, aby główny zarząd miał siedzibę na Górnym Śląsku. Gdzie? — to nie zostało jeszcze uchwalone.

NOWINKI.

— **Ogromny pożar** zniszczył na wyspie Coney Island park zabawowy w Nowym Jorku. Pożar wybuchł w znanej wieży »krainie marzeń«, pozatem spłonęły liczne hotele i większa liczba wszelakiego rodzaju bud i lokali, zbudowane przeważnie z drzewa i masy papierowej.

Pożar wybuchł w nocy, więc publiczność nie była zbyt liczna. Groziło jej jednakowoż inne niebezpieczeństwo. Oto płomienie ogarnęły zwierzyniec, w którym mieściło się przeszło 80 zwierząt. Władza nakazała zastrzelenie ich na wypadek, gdyby klatek nie udało się odciągnąć w inne miejsce. Płomienie szerzyły się jednak tak gwałtownie, że niemożliwem było spełnienie tego dzieła miłosierdzia. Zwierzęta paliły się żywcem. Przerażające i okropne ryki zapełniły powietrze, kto je słyszał, nigdy ich nie zapomni. Z pięciu tresowanych lwów jeden wart był 10 000 dolarów. Największy z nich »Sułtan« wyłamał się z klatki i wybiegł szczęśliwie po za obręb płomieni. Zraniono go kilku wystrzałami, i dobito siekierą. Ocalono tylko jedno zwierzę. Poskramiacz Bonavita, mający tylko jedną rękę, wskoczył w płomienie po swego młodego ulubieńca, lwa, i wyniósł go szczęśliwie.

Płomienie ogarnęły też zakład »lęgu dzieci«. Maleństwo ocalono szczęśliwie.

Szkoda znaczna i naraża park na znaczne straty, bo potrwa czas dłuższy, nim go odbudują.

NADESŁANO.

— **Katary żołądkowe** noworodków bywają najłatwiej unikane przez odżywianie mąką Kufeke z mlekiem, ponieważ Kufeke usuwa wszelkie katary. »Kufeke« nadaje mleku więcej tężyzny, robi takowe łatwiejszem do strawienia, zapobiega zatwardzeniom i zabezpiecza zdrowie dzieciom.

Wrocławskie ceny zboża.

z dnia 30. maja 1911.

za 100 kilogr	towar dobry	średni	pośledni
Pszenica biała	20 10—19,20	19,10—18,20	18,10—17,10
» żółta	20 00—19,10	19,00—18,10	18,00—17,00
Żyto	16,40—15,90	15,80—14,90	14,80—13,90
Jęczmień browarowy	00,00—00,00	00,00—00,00	00,00—00,00
Jęczmień	15,50—14,70	14,20—13,50	13,40—13,00
Owies	17,20—16,70	16,60—16,10	16,00—15,50
Groch Wiktoria	23,00—22,00	21,00—20,00	19,00—18,00
Groch	19,50—19,00	17,80—16,80	16,00—15,50

Siano za 50 kg: 3,20—3,40 mk. — Słoma długa za 50 kg. 2,10—2,30 mk.

Za ogłoszenia redakcya nie przejmuje żadnej odpowiedzialności.

Na święta

polecam mój obficie zaopatrzony

skład towarów kolonialnych,

zawsze świeżo palona **kawa, cygara, papierosy, tabaka i wina** po jak najtańszych cenach. Dalej **migdały, rodzynki, śliwy i t. d.**

Max Jurtzik,

Racibórz, Długa ul.

Na święta

polecam zawsze świeżo paloną **kawę,** wszelkie towary kolonialne, **rodzynki, migdały, pieczone owoce, śliwy, i t. d.** Dalej jak najlepszą

margarynę funt 62 fen.,

jako też wszelkie inne towary po jak najtańszych cenach.

Jan Liss, Racibórz II,

róg Kozielskiej i Głubczyckiej ul.

Maszyny do sieczenia trawy.

Oryginalne Deringa „Neu-Ideal“
Eckerta Dux i Dixi

Nowość! Radykalne **maszyny do sieczenia** opatentowane, **Nowość!**

Eckerta Osborn, Massey-Harris,

grabie na pokos,

grabie do przewracania siana,

patentowane **Eckerta grabie do siana** automatyczne i półautomatyczne poleca

Jelaffke & Seliger, Racibórz.

Główni zastępcy dla Górn. Slązka

Modre marki rabatowe

dozwalają gospodyniom domu dobrze gospodarzyć.

Każda oszczędna gospodyni domu zbiera tylko modre marki rabatowe.

Inne marki rabatowe, jeżeli jeden z kupców popadnie w konkurs nie mają żadnej wartości, podczas gdy marki ze związku rabatowego nigdy wartości nie tracą. Jest to po prostu gotowy pieniądz.

Więcej jak 40 tys. marek leży w tutejszym »Oberschles. Credit-Verein« do dyspozycyi, a więcej jak 16 tys. marek otrzymały już oszczędne gospodynie domu.

Jak szybko zaprowadziły się te marki w Raciborzu, tego dowodem, że przeszło 100 kupców należy już do związku.

Dla tego żądajcie w każdym składzie tylko modre marki rabatowe ze związku rabatowego.

Zarząd związku rabatowego w Raciborzu.

Uwaga. Zwracamy jeszcze na to uwagę, że innych marek, jak modre, członkowie związku nie wydają.

Polecam towary manufakturowe i modne!

Długie szale,
tybetowe szale,
szale kaszmirowe,
jedwabne chusty na głowę,
chusty tybetowe,
jedwabne fartuchy,
materye na suknie,
materye na bluzy,
muśliny,
materye na spódnice,
katuny na jaki,
katuny deseniowe,

płótna na płachty,
płótna na poszwy,
wsypy,
płótna na fartuchy,
materye na koszule,
materye na ręczniki,
okrycia na łóżka,
okrycia na stoły,
kołdry,
derki sztepnowane,
derki do spania,
garnitury,
woskowe deki.

Firanki, materye na chodniki, linoleum.

Fartuchy dla pań i dzieci, koszule dla pań i dziewcząt, majtki, koszule dla panów i chłopców, bielizna dla noworodków, płaszcze do podróży.

Materye na spodnie, materye na podszewki poleca po jak najtańszych cenach jak najlepsze

Franc. Rother,

Nowa ul. 18-20 Racibórz róg placu Marcelego.

Hugo Markus,

Na **kapelusze dla pań i dzieci** od dzisiaj znacznie **zniżone ceny!**

Racibórz, ul. Tumska 9.

W drodze z Raciborza do dworu w Grabówce

zgubiono noże

do maszyny do siekania. Uczciwy znalazca raczy takowe oddać za wynagrodzeniem do dworu grabowskiego p. Lubom.

Dobry żółty

łubin

do siewu, jak najlepszy

śrót jęczmienny, śrót kukurydzowy,

jak najtaniej. Dalej polecam pod gwarancyą czyste

kuchy siemienne

mielone.

S. Bielschowsky,

Racibórz-Starawieś, młynek parowy do kuchów.

Dobry żółty

piasek,

zwłaszcza do **ogrodów** poleca jak najtaniej

Serafin Spalek,

Racibórz,

Opawska ul.

Kartofle

do sadzenia

poleca po nizkich cenach

Kruliczek nast.,

właśc. **Antoni Dudel,**

Racibórz, Odrzańska ul.

Polecam **szafy, łóżka, komody, krzesła, stoły** i t. d., jako też całe urządzenia pokojowe po przystępnych cenach.

H. Gerstel.

Racibórz, Odrzańska ul. 241.

nie żaden skład.

Szczęśliwym

czyni różowe, młodzieńcze oblicze i czysta, delikatna, ładna płeć. Wszystko to daje prawdziwe mydło,

zwane Steckenpferd-

Lilienmilch-Seife.

Bergmann & Co., Radebeul

Cena 50 fen. za sztukę. Dalej czyni

Lilienmilch-cream-dada

czerwoną i chropowatą skórę w jednej nocy białą i miękką niby aksamit. Paczka 50 fen. Na sprzedaż mają w Raciborzu:

Kuno Roederer, M. Poppek, Fr. Switawsky, L. Grygiewicz, G. Sigmund, W. Kramolowski. Th. Pawlenka.

Najlepsze

kartofle do jedzenia, i ślązki łubin

do siewu, zdolny do kiełkowania, poleca po jak najtańszych cenach

Adolf Bucka,

Wodzisław (Loslau O.-S.)

Telefon nr. 8.

Handel zboża i produktów.

Posiadłość,

około 40 juterek, z nowemi masywnemi budynkami, dobra rola pod zboże i warzywa, blizko Raciborza jest z wolnej ręki na sprzedaż. Gdzie? — wskaże eksp. »Nowin Raciborskich«

Redaktor odpowiedzialny Józef Palędzki w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami »Nowin Raciborskich« w Raciborzu.

Dod. do nr 64 „Nowin Raciborskich“

Racibórz, Czwartek dnia 1-go Czerwca 1911 r.

Kto spróbuje, ten chwali moją trzy razy tygodniowo świeżo paloną, dobrze smakującą, mocną

kawę w rozmaitej cenie.

Dalej polecam rozmaite

czokolady, kakao, wanilę,

chińską i rosyjską herbatę,

rozmaite wina,

zwłaszcza na wesela,

litr po 80 fen. począwszy.

Tanie **mydło** firmy Randkem.

Najtańsze źródło zakupna wszelkich

towarów kolonialnych i delikatesów;

Wielki skład cygar i papierosów.

Wygodne miejsce zakupna,

w przodku skład -- w tyle wyprzęg.

Jan Strzybny

Racibórz,

tylko ul. Opawska nr. 15. „Tivoli.“

Bank Ludowy

spółka zapisana z nieograniczoną poręką

telefon 187 **w Raciborzu** telefon 187

ulica Panieńska nr. 16 (we własnym domu)

oraz **Filia we Wodzisławiu, Rynek nr. 7**

przyjmuje depozyty (oszczędności)

płacąc od nich 3%, 3½% i 4% wedle wypowiedzenia od dnia wpłacenia,

udziela pożyczek wekslowych,

przy kwartalnej odpłacie 1/10 sumy po 5%

reguluje hipoteki,

dyskontuje weksle kupieckie, t. zw. prima weksle,

urządza konty bieżące

dla kupców i przemysłowców.

Bank jest otwarty: rano od godz. 8—12

popołudniu od godz. 3—5.

Bank jest zamknięty: w niedziele, święta i we wszystkie soboty popołudniu.

ZARZĄD:

L. Raczek, Dr. Giżyński, Gatzka.

Wszelkie druki

wykonuje prędko i tanio

drukarnia „Nowin Raciborskich„ w Raciborzu.

Kto spróbuje, ten chwali mcją trzy razy tygodniowo świeżo paloną, dobrze smakującą, mocną

Kawę,

w rozmaitej cenie. Dalej polecam rozmaite

CZOKOLADY, KAKAO; wanilę;

chińską i rosyjską herbatę,

rozmaite wina,

zwłaszcza na wesela, butelka po 60 fen. począwszy.

Tanie **mydło** firmy Randkem.

Najtańsze źródło zakupna wszelkich

towarów kolonialnych i delikatesów.

Wielki skład cygar i papierosów.

Jabłka (ringäpfel), **śliwy, rodzynki, mak.**

Rozmaite farby, firnis, terpetyna, serbski i amerykański smalec.

Paweł Wehowsky,

Racibórz, Opawska ul. 26.

Członek związku rabatowego.

Emil Kubny, Racibórz II

Kozielska ul. 76 i Głubczycka ul. 37

Premiowany srebrnym medalem 1907

Telefon 136.

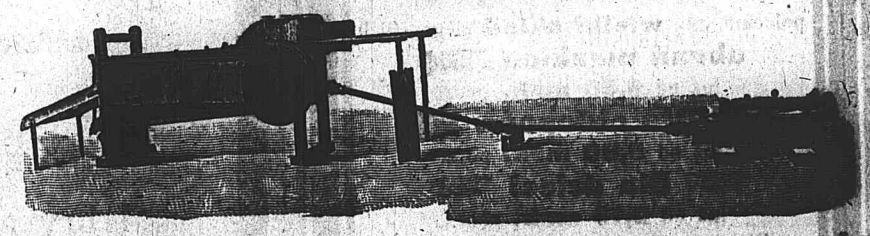

Skład i warsztat reparatury maszyn rolniczych, **wszelkie sprzęty rolnicze,** centryfugi do mleka, maszyny do robienia masła, jako też **młockarnie i geple** każdej wielkości w wielkim wyborze zawsze na składzie

Reparacye lokomobil, młockarni i maszyn gorzelnianych wykonuje się fachowo i jak najspieszniej.

Podarki na prymicye.

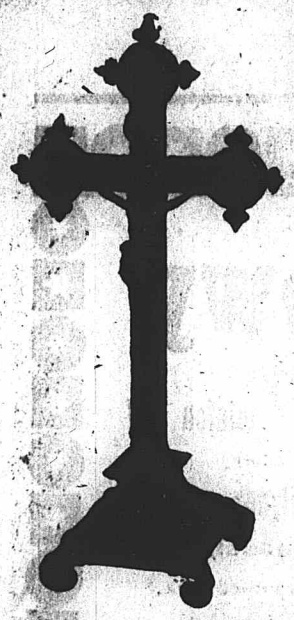

Krzyże, lichtarze, kielichy, kropielniczki itd.,

zegary
ścienne i stojące,

zegarki kieszonkowe
złote i srebrne,

sztućce
(noże, widelce i łyżki),

artykuły optyczne,

barometry,

dalekowidzę, okulary
z prawdziwego złota i innych metali.

Franc. Breuer, **Racibórz,** Dworcowa ul. 5.
zegarmistrz, złotnik i optyk.

Pod gwarancyą czysty, naturalny

jabłecznik

bywa od lekarzy polecany!

Litr 40 i 50 fen.,

trzeba go odróżnić od win sztucznych lub korzonkowych!

Kto chce pozostać zdrowym, niech pije mój jabłecznik.

S. Stein, Racibórz

przy starym moście Odrzańskim,
prasownia win jabłkowych.

Bank Ziemski-Landbank

w Bytomiu
ulica Dworcowa (Bahnhofstrasse) 37
(dawniej Spółka parcelacyjna Parzellierungsgenossénschaft)

1. zajmuje się kupowaniem i sprzedawaniem gruntów bądź to w parcelach bądź też w całości;
2. udziela pożyczek na weksle;
3. przyjmuje do swej kasy depozyta z nadmienieniem, że od 1. maja r. b. od złożonych świeżo w kasie oszczędności pieniędzy płaci:
   $4^1/_2$% za rocznem wypowiedzeniem,
   $4^1/_4$% za półrocznem wypowiedzeniem,
   4% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
   3% za tygodniowem wypowiedzeniem.
   Od złożonych w pierwszych trzech dniach miesiąca pieniędzy oblicza się procent za cały miesiąc;
4. Pewne 5-procentowe hipoteki są każdego czasu na zbyciu.

Wyprzedaż klejnotów,

towarów
złotych, srebrnych i alfenidowych
po każdej możliwej cenie trwa tylko
krótki czas!
P. Schneider,
złotnik, **Racibórz.**

Pius Komorek,

Racibórz-Płonia, Rybnicka ul. 20

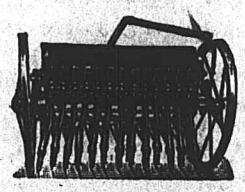

Amerykańskie kosiarki zboża i traw
Original — Kanada Noxon,
konne grabie, maszyny do przewracania siana, różne rodzaje pługów, kultywatory, [illegible] na jaki

---

MYSZY

znów na polach szkody wyrządzają, przeto polecam jak najmocniej

zatrute ciasto fosforowe, pigułki fosforowe, pszenicę zatrutą, owies zatruty

jako i bacyl na myszy.

L. Gryglewicz,
Główny sklep: **Drogerya św. Jana,**
Wielkie Przedmieście 12.
Drugi sklep [redacted] **Drogerya Zamkowa,**
Bozacka ulica nr. 3 w domu p. masarza Siwonia.

Edm. Walter,

[redacted] **Racibórz,** Nowa ul. 13—15.

Największy interes
welocypedów
na miejscu.

Tylko pierwszorzędne jak najlepsze fabrykaty po bardzo nizkich cenach. Spłaty dozwolone.

Wszelkie reparacye, jako to: pękniętych gum i emaliowanie, wykonanie nowych części [redacted] uskutecznia się we własnym warsztacie.

[redacted]**artmann,**
[redacted]dów, **Racibórz,**
[redacted]**ll. Telefon 381.**

[redacted]od
[redacted]ści
[redacted]ch
[redacted]a-
[redacted]szki 1.50, pompy 0,80 mk. itd.
[redacted]**racye**
[redacted]ej, fachowo i
[redacted]
[redacted] na moją firmę!

Do Komunii św.

polecam mój wielki skład
zegarków, łańcuszków, broszek, pierścionków, zausznic
i t. d. po zadziwiająco nizkich cenach.

[redacted] **Komunikanci** [redacted]
dostają **nadzwyczajny rabat.**

Alfred Zwielich, zegarmistrz,
Racibórz, Wielkie Przedmieście 25,
naprzeciw targowiska na bydło.

S. Breitbartha

Racibórz, Długa ul. 32.

Na wiosnę
polecam mój **wielki skład** eleganckich
ubrań męzkich [redacted]
już od **9,50 mrk.** pocz.
[redacted] **Dla chłopców** [redacted]
już od **6,00 mrk.** pocz.
[redacted] **Dla dzieci** [redacted]
już od **2,75 mrk.** pocz.

Wykonanie eleganckiej garderoby męzkiej według miary **pod gwarancyą dobrego przylegania w moim warsztacie jak najtaniej.**

Doskonały

jabłecznik

(wino z jabłek)

nadszedł świeżo.

Max Böhm,
fabryka likierów,
Racibórz, Odrzańska ul.

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki

skład drzewa

i polecam

heblowane **dylówki** sosnowe, świerkowe, **rantówki** (randbretter), **DESKI** na dachy szerokie, **szalówki, drzewo,** (Halbhölzer),

[redacted] **łaty, belki i krokwie**
rozmaitej długości i grubości.

[redacted] Dylówki będą w moim własnym warsztacie na miejscu wedle zamówienia heblowane.

Ia papy na dachy
we wszelkich gatunkach.

Zwracam uwagę, że materyał jest najlepszego gatunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić.

J. Tichauer, skład drzewa,
Racibórz-Ostróg
u pp. Kockes-Jungblut, ul. Bozacka Nr. 81

Redaktor odpowiedzialny Józef Palędzki w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami »Nowin Raciborskich« w Raciborzu.